

Prakowio



PROLETARIUSZ
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK I NR 41

WARSZAWA, 8 PAŹDZIERNIKA 1967 R.

CENA 80 GR.

Potrzeba podniesienia jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej szkolnictwa staje się coraz bardziej powszechna w środowiskach oświatowych. Oczywiście, że cel ten przyświecał i wtedy, gdy reformowaliśmy nasz system oświatowy, gdy realizowaliśmy hasło budowy tysięcy szkół, rozwijaliśmy ideę postępu pedagogicznego, opracowywaliśmy nowe programy, rozważaliśmy zagadnienie reformy kształcenia nauczycieli, podnoszenia ich kwalifikacji.

Jeśli jednak postulat jakości pracy szkolnej z taką siłą podkreślamy obecnie, to u podstaw tego faktu występuje kilka przyczyn:

● szkoła dzisiejsza jest w nowej, znacznie zmienionej sytuacji pozwalającej na dalszy postęp w zakresie jej pracy dydaktyczno-wychowawczej;

● postęp ten w stosunku do warunków, jakie zostały stworzone, nie jest dostateczny;

● istnieje potrzeba i możliwość, aby w pracy szkoły harmonijnie współdziałały ze sobą wszystkie składowe procesy dydaktyczno-wychowawcze, aby całokształt jej warunków i czynności siu-

i aspiracjach, jej poglądach i zapatrywaniach.

W bieżącym roku szkolnym jako podstawowe treści samokształcenia proponujemy dla zespołów nauczycielskich i pracy indywidualnej węzłowe problemy wychowania socjalistycznego. Podstawą dla rozważań nad tą problematyką jest praca prof. B. Suchodolskiego traktująca o głównych problemach wychowania socjalistycznego, wydana w nakładzie 80 tysięcy. Jest to książka wydana pod kątem samokształcenia. Mimo rozważania trudnych problemów teoretycznych, podejmuje ona głównie aktualną praktykę wychowawczą. Studia nad problematyką tej publikacji wymagają gruntownego zgłębienia literatury pomocniczej podanej we wskazaniach do samokształcenia. Całość organizacji samokształcenia powinna mieć na celu przede wszystkim rozwój czytelnictwa literatury pedagogicznej. Jest to bowiem podstawowy warunek rozwoju samokształcenia, a w obecnych warunkach zadanie wyjątkowo istotne w niektórych naszych środowiskach.

Obecnie każda placówka oświatowo-wychowawcza rozporządza już kilkoma

tywności działaczy związkowych, organizatorów samokształcenia, większej pomocy, ale pomocy nie formalnej, lecz konkretnej, efektywnej.

Wśród różnych form samokształcenia organizowanego przez ZNP istotne miejsce zajmuje konferencja rejonowa. Jak długo konferencje istnieją, tak długo o nich mówi się i dobrze, i źle. I w okresie 20-lecia międzywojennego, kiedy były one organizowane przez władze administracji oświatowej, i po drugiej wojnie światowej, kiedy przejął je Związek Nauczycielstwa Polskiego. Bo na ogół w konferencji rejonowej chciano widzieć lekarstwo na wiele bolączek naszego zawodu, pracy szkoły. Było to zrozumiałe, kiedy konferencja rejonowa stanowiła główną formę samokształcenia.

Dzisiaj rozporządzamy szerokim wachlarzem innych form, które coraz bardziej stają się powszechne. Dzisiaj Związek widzi w konferencji formę stwarzającą nauczycielom możliwość stania się współgospodarzami oświaty, możliwość rozmowy nauczycielstwa na różne tematy oświaty i wychowania, możliwość konfrontacji poglądów na różne kwestie interesujące zespół nauczycielski i na różne

PROBLEMY SAMOKSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

ZAWSZE Z KSIĄŻKĄ

STANISŁAW KRAWCEWICZ

żył osiągnięciu wysokich wyników nauczania i wychowania;

● w skali kraju trzeba dokonać maksymalnego wysiłku w celu wyrównania występujących jeszcze dysproporcji w poziomie pracy szkół.

Wprawdzie szereg jeszcze ogniw naszego systemu oświatowego nie funkcjonuje sprawnie, ale zdaje się, że obecnie bardziej niż kiedykolwiek szkolnictwo może skupić uwagę na tym, aby rzeczywiste wyniki nauczania i wychowania uległy wyraźnej poprawie.

W kontekście podstawowych zadań stojących przed oświatą trzeba również spojrzeć na działalność pedagogiczną Związku Nauczycielstwa Polskiego. To dostrzeżenie związków pracy pedagogicznej z szerszą problematyką oświatowo-wychowawczą istotne jest zarówno z punktu widzenia realizacji zadań szkoły, doskonalenia jej warsztatu, pracy nauczyciela, jak też z punktu widzenia skuteczności pracy ideowo-pedagogicznej ZNP, którą można racjonalnie planować, organizować w powiązaniu z podstawowymi zadaniami szkolnictwa, funkcją zawodu nauczycielskiego.

W organizacji samokształcenia Związek koncentruje swoją uwagę na problematyce ideowo-wychowawczej, politycznej, uwzględniając także dziedziny wiedzy, jak teoria wychowania, psychologia, socjologia, filozofia, etyka, ekonomia, wiedza o aktualnych problemach współczesności. Jest to problematyka niezwykle istotna z punktu widzenia zadań szkoły. Sprawy wychowania dorastającego pokolenia ostro odczuwa społeczeństwo, wymagając od szkoły coraz to lepszych wyników w tej dziedzinie. Problemy są trudne, złożone. Szkoła z tytułu swoich funkcji musi coraz lepiej przygotowywać młodzież do pracy i życia w społeczeństwie socjalistycznym. Dla skutecznego spełniania tych zadań nauczyciel powinien dysponować uogólnioną wiedzą o procesach wychowania, o młodzieży, jej dążeniach

pozycjami „Bibliotek Samokształcenia”. Wszystkie pozycje wydane w ciągu dwóch lat są niezwykle przydatne w rozpatrywaniu problemów socjalistycznego wychowania. Coraz bardziej realna staje się perspektywa organizowania samokształcenia przez każdy zespół nauczycielski w oparciu o powszechnie dostępną wartościową książkę.

W czasie kursów aktywu pedagogicznego wykorzystując inspiracje Zarządu Głównego ZNP oceniono wstępne potrzeby różnych środowisk w zakresie szczegółowych programów samokształcenia. Wiele instancji partyjnych uznało te programy jako w pełni odpowiadające potrzebom szkolenia partyjnego.

Samokształcenie organizowane przez ZNP odznacza się dużym bogactwem form. Są to formy ustabilizowane w skali kraju (np. konferencje rejonowe, spotkania sobotnio-niedzielne, seminaria, spotkania z uczonymi, odczyty, kursy, wycieczki o dużych walorach poznawczych itp.) oraz formy pracy charakterystyczne dla określonych regionów (kluby nauczycielskie, instytuty kultury pedagogicznej, kluby nowatorów itp.). I to jest niewątpliwie duży walor pracy ZNP: z jednej strony rozwijanie form, treści istotnych w skali całego kraju, a z drugiej — duży margines dla własnej inicjatywy, przemyśleń, przedsięwzięć. Pozwala to, aby ruch samokształcenia wyrastał z rzeczywistych potrzeb. Może w konsekwencji dawać coraz lepsze efekty. Nikt przecież nie sądzi, że można centralnie zaproponować jeden czy kilka sposobów, które by rozwiązały problem samokształcenia. Niekiedy takie narzucone formy przechodzą obok szkoły i nauczyciela. Oczywiście, nie twierdząc, iż trzeba tu propagować żywioł, rezygnować z wszelkich sugestii, świadomego wpływu czy kontroli realizacji określonych zadań. Wprost przeciwnie. Tego typu praktyka wymaga większego nakładu sił i środków, większej opera-

kwesie wynikające z aktualnych potrzeb polityki partii i rządu. I dlatego dziś coraz częściej konferencje rejonowe zamieniają się w sejmiki oświatowe, są formą kontaktu z przedstawicielami władz terenowych, dobrze zorganizowaną wycieczką kształcącą itp. Profil konferencji rejonowych należy kształtować w tym właśnie kierunku.

IX Krajowy Zjazd Delegatów ZNP w uchwale zwrócił uwagę na potrzebę zróżnicowania treści samokształcenia, szerszego uwzględniania zróżnicowanych potrzeb i zainteresowań nauczycieli. Instancje i ognia Związku Nauczycielstwa Polskiego dostrzegają ten postulat, organizując specjalistyczne seminaria, kluby nowatorów, instytuty kultury pedagogicznej, kursy poświęcone określonym problemom oświaty, wychowania itp.

W bieżącym roku szkolnym zostaną zorganizowane Studia Wiedzy Pedagogicznej. Programy opracowane przez wybitnych pedagogów obejmują następujące dziedziny wiedzy¹⁾:

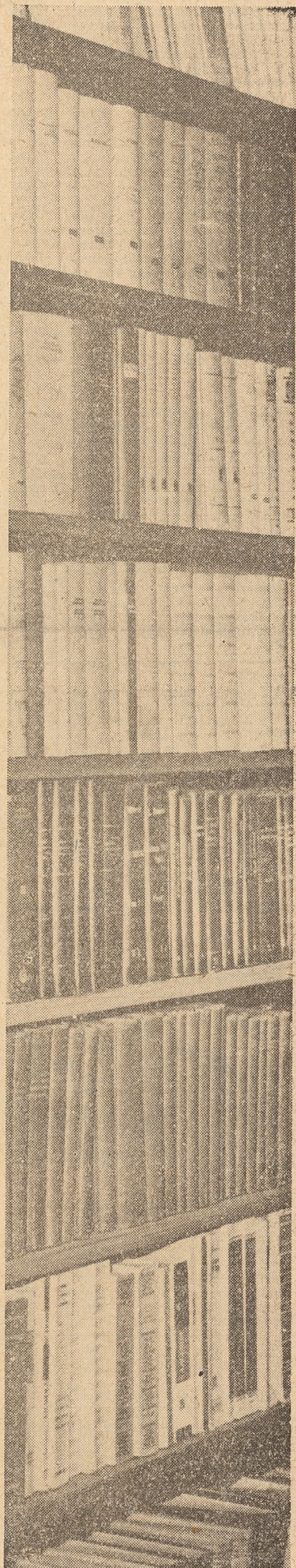
● Podstawy socjalistycznej teorii wychowania.

Zakres ten obejmuje między innymi tak zasadnicze kwestie, jak teoria wychowania a metodyka pracy wychowawczej, struktura procesu wychowania, funkcje instytucji wychowania, funkcje pedagogiki jako nauki o wychowaniu, ideologia socjalizmu a program wychowania, zadania wychowawcze na tle rozwoju cywilizacji socjalistycznej, cele wychowania socjalistycznego, wychowanie przez naukę, technikę, sztukę i społeczeństwo, problemy kształtowania osobowości zaangażowanej, problem trudności wychowawczych we współczesnym świecie, filozoficzne podstawy pedagogiki socjalistycznej, społeczne i przyrodnicze podstawy teorii wychowania.

● Współczesne metody kształcenia.

W zakresie tego seminarium wejdą następujące problemy: intensyfikacja nauczania podającego, problemowe nauczanie i uczenie się, kształcenie przeżyć i rozwijanie uczeń w procesie dydaktyczno-wychowawczym, nauczanie

(Dokończenie na str. 5)



Założenia programowe i organizacyjne seminariów dla aktywnych pedagogicznych ZNP oraz wytyczne dla ogniw związkowych w sprawie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych członków Związku — były przedmiotem analizy na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego ZNP w dniu 26 września br.

Jaki cel przyświecał inicjatorom tej nowej formy samokształcenia? Jak to podkreślił, wprowadzając do dyskusji, sekretarz, St. Krawcewicz — dotychczasowa realizacja centralnych programów samokształcenia, wprowadzenie biblioteczki samokształcenia ZNP przyczyniły się do znacznej aktywizacji ogniw związkowych i rozbudzenia zainteresowań nauczycieli. W ostatnim okresie zaczęto więc, obok masowego samokształcenia, organizować również zespoły nauczycieli studiujących wybrane problemy wiedzy pedagogicznej. W skład tych zespołów wchodzi najczęściej nauczyciele o wyższym poziomie przygotowania pedagogicznego. Biorą czynny udział w organizowaniu różnych form pracy samokształceniowej, uczą w ZKN, w szkołach eksperymentujących, prowadzą samokształcenie w klubach nauczycielskich i bibliotekach pedagogicznych. Ta właśnie grupa aktywnych nauczycieli ma poważny wpływ na efekty samokształcenia związkowego. Dlatego też wymaga ona systematycznej pomocy merytorycznej i metodycznej.

Dotychczasowa praca z aktywnym sprowadzała się do kursów wakacyjnych i seminariów przygotowujących do kolejnych konferencji rejonowych. Obecne potrzeby samokształcenia dyktują konieczność rozwijania nowych form tej pracy. Z tych właśnie potrzeb zrodziła się inicjatywa powołania do życia — przy współdziałaniu placówek naukowych — Studiów Wiedzy Pedagogicznej. Zadaniem takiego studium będzie przygotowanie organizatorów samokształcenia i prelegentów dla zespołów nauczycielskich, zainteresowanych wybranymi problemami polityki oświatowej, pracy ideowo-wychowawczej, doskonaleniem procesu samokształcenia i wychowania. Chodzi także o podnosze-

nie wiedzy społecznej i pedagogicznej aktywnie organizującego różne formy pracy samokształceniowej wśród nauczycieli oraz zaznajamianie z aktualnymi problemami ideowo-politycznymi.

Nie omawiając proponowanego programu studiów (jest o tym mowa w artykule pt. „Problemy samokształcenia nauczycieli” warto podkreślić, iż podstawowymi metodami ich pracy będą systematycznie prowadzone wykłady i ćwiczenia w grupach seminaryjnych, własne badania wybranych problemów, samodzielna praca uczestników w oparciu o dostarczone materiały pomocnicze oraz prowadzenie lub opieka nad grupą samokształceniową w ognisku, w klubie nauczycielskim, oddziale powiatowym itp.

Bardzo istotne znaczenie ma powiązanie tych form pracy z nauką, z placówkami badawczymi pedagogiki. Studia Wiedzy Pedagogicznej prowadzone będą w tym roku w kilku tylko wybranych okręgach, mających odpowiednie warunki kadrowe oraz zapęcze naukowo-badawcze, a więc w Lublinie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi i Warszawie. Będzie to okres gromadzenia doświadczeń, okres próby. W dyskusji nad założeniami programowymi — organizacyjnymi Studiów Wiedzy Pedagogicznej zabierało głos 11 kolegów. Zastanawiano się, czy i w jakim stopniu ta nowa forma pracy będzie pomocna w dalszym rozwijaniu i pogłębianiu działalności samokształceniowej, zwłaszcza tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna — w głębokim terenie. Zwyciężył w dyskusji pogląd, iż przedstawiona koncepcja zasługuje na uznanie i poparcie, stanowi bowiem próbę ujęcia w pewne formy organizacyjne terenowych inicjatyw. W pracy samokształceniowej istotną sprawą jest wychodzenie naprzeciw jak najbardziej różnorodnym zainteresowaniom nauczycieli. Każda nowa inicjatywa jest cenna, gdyż bardzo potrzebna jest różnorodność form. Studia Wiedzy Pedagogicznej stanowiąc be-

da — mówiono — dobrą formę powiązania nauczycieli z ludźmi nauki, przyczynić się powinny do podnoszenia poziomu intelektualnego aktywności związkowej, mogą też pobudzać do rozwijania dalszych inicjatyw terenowych.

Należałoby jednak zwrócić baczną uwagę na zapewnienie tym placówkom warunków efektywnej pracy, zwłaszcza zaś pomocy kadry naukowej. Dużej staranności wymagać też będzie rekrutacja do SWP. Należałoby zachęcać ludzi z jednej strony odpowiednio już przygotowanych do pogłębiania swej wiedzy na tym poziomie i osobście zainteresowanych daną problematyką, z drugiej — zaangażowanych w pracę związkową, tych, którzy zdobyta

Wskazanie ogniom związkowym oraz Zarządowi Głównemu najważniejszych zadań w tym zakresie.

W miastach, gdzie głównym źródłem zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli jest spółdzielcze budownictwo — należałoby podejmować starania o skracanie stażu kandydackiego i szybszy przydział mieszkań dla nauczycieli. Istniejące porozumienie z Centralnym Związkiem Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego stwarza ku temu podstawy. W zbyt małym stopniu wykorzystuje się również możliwości uzyskiwania przez nauczycieli pożyczek z Banku Inwestycyjnego na tzw. pierwszy wkład mieszkaniowy.

Ogniwa związkowe powinny również podejmować starania, by w konkretnych przypadkach korzystano z możliwości, jakie stwarza nauczycielom Uchwała Rady Ministrów nr 123, jeśli chodzi o przydział mieszkań z puli rad narodowych. Należy także dopinawać, aby nauczyciele w uzasadnionych przypadkach w większym niż dotychczas stopniu korzystali z zakładowych funduszy mieszkaniowych oraz z budownictwa przyzakładowego. Możliwości takie stwarza Uchwała Prezydium CRZZ.

Inaczej przedstawia się ten problem w miejscowościach, gdzie nauczycielom przysługuje prawo do bezpłatnych mieszkań. O programie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych tej grupy członków Związku pisaliśmy niejednokrotnie. Obejmuje on budownictwo przyszkolne z funduszy państwowych, budownictwo w czynach społecznych, ze środ-

ków SFBSiI oraz budownictwo indywidualne. W stadium realizacji znajduje się już dokument dotyczący systemu ulg dla nauczycieli podejmujących budownictwo indywidualne.

Obecnie zachodzi potrzeba podjęcia generalnej ofensywy w celu maksymalnego wykorzystania funduszy SFBSiI, przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe w bieżącej pięcioletce. Sygnały z terenu świadczą, iż możliwości te wykorzystywane są dotychczas w minimalnym stopniu. Tłumaczenie władz terenowych, że na przeszkodzie realizacji tego planu stoi brak możliwości przerobowych, nie jest — jak stwierdził dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, W. Pokora — przekonujące w świetle faktu, iż budownictwo mieszkaniowe stanowi zaledwie ułamek ogólnego planu budownictwa szkolnego. Dlatego też resort podjął już interwencje w tej sprawie w poszczególnych województwach. Współpraca ZNP z terenowymi ogniwami administracji szkolnej powinna przyczynić się do przyspieszenia tempa realizacji tego budownictwa.

Należy szukać wszystkich możliwości wykorzystania funduszy. Jeśli więc istnieją przeszkody w pełnej realizacji zaplanowanych zadań, trzeba podejmować próby przeznaczania tych środków na budownictwo systemem gospodarczym, na adaptację budynków poszkolnych, wreszcie na wykup domków gotowych. Istnieją poza tym możliwości — jak poinformował sekretarz generalny Ogólnopolskiego Komitetu SFBSiI — T. Wysocki — szerszego korzystania z pozalimitowych funduszy terenowych komitetów SFBSiI — w przypadku podejmowania budowy mieszkań w czynach społecznych.

Wytyczne ZNP w sprawach mieszkaniowych precyzują te wszystkie zadania, sugerują również sposoby i formy ich realizacji. Dlatego też dokument ten, zatwierdzony przez Prezydium, będzie zobowiązywał wszystkie ognia związkowe do systematycznych starań, by wykorzystane zostały wszystkie możliwości poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli.

D. CH.

PREZYDIUM ZG ZNP

Warunki mieszkaniowe nauczycieli pracujących na wsiach i w osiedlach województwa wrocławskiego są przedmiotem żywego zainteresowania władz wojewódzkich i Zarządu Okręgu ZNP. Oczywiście, zainteresowanie to obejmuje całokształt spraw bytowych wszystkich nauczycieli we Wrocławskim, ale aktualnie w pierwszej kolejności wymaga rozwiązania problem mieszkań dla nauczycieli wiejskich.

Wydawałoby się, że sytuacja mieszkaniowa nauczycieli pracujących na wsiach jest dosyć pomyślna, bowiem tylko około 15 proc. tych nauczycieli mieszka w izbach wynajętych u prywatnych właścicieli. Ponadto coroku przybywa pokaźna liczba nowych domków rodzinnych dla nauczycieli, budowanych z funduszy rad narodowych. W pełni są także wykorzystywane na te cele limity Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów, wszystkie nowo budowane szkoły mają mieszkania dla nauczycieli, sami nauczyciele również sporo budują.

Okazuje się jednak, że potrzeby są znacznie większe. Co roku w województwie wrocławskim rozpoczyna pracę około 1500 nowych pedagogów, absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli. Znakomita ich większość podejmuje pracę w szkołach wiejskich. Tymczasem możliwości wynajmowania przez GRN kwater u prywatnych właścicieli na wsiach są już na wyczerpaniu. Mieszkania te mają zresztą na ogół bardzo niski standard, najczęściej są to pojedyncze pokoje, bez kuchni.

Konieczne jest więc stworzenie odpowiedniej do potrzeb kadrowych bazy mieszkaniowej na wsiach i osiedlach liczących do 2 tysięcy mieszkańców, bazy, która pozostawałaby do wyłącznej dyspozycji rad narodowych lub władz oświatowych.

W jaki sposób realizowane jest to zadanie? Przede wszystkim zabezpiecza się w ramach SFBSiI środki finansowe na stworzenie bazy mieszkaniowej na wsiach, ze środków tych bu-

dowane są domki typu namsłowskiego oraz wykupowane gotowe już domy od prywatnych właścicieli i adaptowane inne obiekty na mieszkania.

WIĘCEJ TAKICH INICJATYW

Adaptacja ta przynosi niestety bardzo udane efekty. Na przykład w miejscowości Chwałków k. Świdnicy adaptowano starych szkolny na pomieszczenia mieszkalne. Dzięki temu uzyskano dwa samodzielne pokoje ze wspólną kuchnią i oddzielnie pokój z kuchnią. Szkoła jest świeżo wyremontowana, mieszkania starannie odnowione, ja-

sne, wygodne, nie krepujące. Zamieszkały w nich nauczycielki, które w tym roku rozpoczęły pracę w miejscowej szkole. Pewnie będzie im się dobrze mieszkało.

O kilka kroków od szkoły stoi domek, także świeżo wyremontowany, i również zamieszkały przez rodziny nauczycielskie. Mieszkania ładne, wygodne, w podwórzu pomieszczenia gospodarskie i sanitarne. Przed generalnym remontem była to niemal rudera i zastanawiano się, czy warto w ogóle inwestować w ten obiekt. Zdecydowano się jednak na remont — bowiem mieszkania dla nauczycieli były konieczne — i rezultaty okazały się bardzo dobre.

Dzięki temu problem mieszkań dla nauczycieli w Chwałkowie został pomyślnie rozwiązany. Jest to także dowód właściwego pojmowania potrzeb nauczycieli, stwarzania im odpowiednich warunków do pracy i odpoczynku.

Takich przykładów jest w województwie wrocławskim więcej i dobrze byłoby, gdyby coraz bardziej się mnożyły.

(R)



Na zdjęciu: domek nauczycielski w Chwałkowie, powiat świdnicki.

DZIENNIKARKA „GŁOSU” LAUREATKĄ

29 września w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wręczono doroczne nagrody Klubu Publicystyki Oświatowo-Wychowawczej SDP.

Laureatką I nagrody za publicystykę oświatowo-wychowawczą w 1966 roku została dziennikarka „Głosu Nauczycielskiego” red. Maria Rybarczyk.

Nagrody II otrzymali — red. Szczesna Milli z Polskiego Radia i red. Lech Wieluński z „Głosu Pracy”, nagrody III — red. Bronisława Jurkowska z „Kurier Lubelskiego” i red. Juliusz Foss z „Walki Młodych”.

Serdeczne życzenia laureatom złożyli obecni na uroczystości: wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Roman Miślewicz, sekretarz generalny SDP — Tadeusz Rojek, przedstawiciele organizacji młodzieżowych oraz koledzy z macierzystych czasopism nagrodzonych dziennikarzy.

»Kraj Rad«

40 numer „Kraju Rad” jest pod znakiem dwóch wielkich rocznic — pierwszej: 50-lecia Wielkiego Października, drugiej: 10 lecia wystrzelenia pierwszego sztucznego satelity ziemi w Związku Radzieckim.

W artykule „WKŁAD DO WALKI NARODÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ” czytamy o konferencji naukowców całego świata obradującej w stolicy Azerbejdżanu — Baku. Konferencja ta wykazała, że poznanie doświadczenia Października, ruchu niepodległościowego narodów, sprzyja dalszemu sukcesom w walce z imperializmem, kolonializmem i neokolonializmem.

O życiu rewolucjonisty 1917 r. Iwana Moszarowa dowiadujemy się z artykułu „RÓD TKACZÓW”. Uczestniczył w walce, w budowie i organizowaniu zakładów pracy. Dziś Moszarow cieszy się z osiągnięć naukowych swoich dzieci.

CZY ISTNIEJE „DEMOKRATYCZNY ANTYKOMUNIZM”? to tytuł artykułu, w którym W. Solow doktor nauk humanistycznych, polemizuje z burżuazyjną historiografią podporządkowaną swe rzekomo obiektywne prace historyczne współczesnym zadaniom politycznym kapitalizmu.

„WIELKI PRZYKŁAD WIELKI CEL” lub inaczej wypowiedź wielkich ludzi na temat rewolucji. Oto wypowiedź A. France: „Spójrzcie na wschód! Zdawało się, że naród rosyjski nie ma wyjścia z mroków caratu. Nie było nadziei na rewolucję zwłaszcza zaś zwycięską. Ale Rosja jest krajem, gdzie dokonują się rzeczy niemożliwe”.

KOSMOS: OSIĄGNIĘCIA I PERSPEKTYWY, KSIĘŻYC ZE WSZYSTKICH STRÓN i temat bardziej intymny... CORKA KOSMONAUTY — to cykl artykułów równie pasjonujących co głęboko humanistycznych.

Uzupełniając dwa wielkie cykle tematyczne 40 numeru „Kraju Rad” wymienić należy również ciekawe tematy, niejako pochodne.

ROK 1967 — FLOTA MORSKA ZSRK, reportaże pt. „WIELKA WODA UZBEKISTANU”, opowieść reporterska o osadnictwie Cyganów „TABOR POZOSTAJE W RIAZANIU” i artykuł pokazujący postęp w radzieckim rolnictwie pod znamiennym tytułem „CZY SOWCHOZOWY POTRZEBNY JEST DALEKOPIS?” Poza tym stałe pozycje. Numer jak zwykle bogato ilustrowany.

(tes)

ABSENCJA (2)

SZKOŁA PRZED WSZYSTKIM

DANUTA BUKAŁOWA



Foto: Cz. Górski

W odzając palcem po mapie, zatrzymujemy się na chyba trafiał przy miejscowości oznaczonej małym kółkiem. Choszczno. Niewielkie, około 10 tysięcy ludności liczące miasteczko powiatowe w województwie szczecińskim, położone malowniczo nad jeziorem. Może tutaj?

W towarzystwie zastępcy inspektora szkolnego, kol. Henryka Łajło, autem wypożyczonym z Prezydium PRN (a to wiąże się z koniecznością pośpiechu) ruszamy w tzw. głęboki teren. Pewne rozeznanie daje już wizyta w kilku szkołach. We wszystkich bowiem sytuacja przedstawia się mniej więcej podobnie. Nie tak tragicznie, jak się tego spodziewaliśmy, ale też i nie idealnie. Za to sprawdziły się nasze przewidywania co do przyczyn absencji. Wystarczy jeden rzut oka na ubiegłoroczne arkusze nieobecności nauczycieli, by stwierdzić, że w szkołach wiejskich są one inne niż w wielkomijskich.

JAKIE?

Rozpatrzymy problem na konkretnych przykładach. Ośmioklasowa szkoła podstawowa w Zielonowie, 6-osobowy zespół pedagogiczny, w tym 4 kobiety i 2 mężczyzn, wszyscy, z wyjątkiem kierownika, jeszcze w tym stanie wolnym (ważne ze względu na opiekę nad dziećmi). Kierownik nie uporał się dotychczas z zestawieniem absencji za ubiegły rok szkolny, zaglądamy więc do arkusza z roku 1965-66. Choroby — 15 dni, urlopy naukowe — 36 dni, urlopy okolicznościowe — 1 dzień, konferencje metodyczne — 12 dni, praca społeczna — 18 dni.

Co przede wszystkim rzuca się w oczy, to stosunkowo niewielka ilość zwolnień chorobowych. W ubiegłym roku, jak zapewnia kierownik, sytuacja pod tym względem uległa znacznej poprawie. Z powodu choroby nauczyciele opuścili ogółem 3 dni, a więc na jednego nauczyciela wypada przeciętnie pół dnia w roku.

Jak to się dzieje, że nauczycielowi na wsi udaje się uniknąć choroby? A może to sytuacja wiatkowa, występująca tylko w tej szkole? Chyba nie tylko. Podobnie bowiem rzecz się ma w Raduniu. Cztery s'lv nauczycielskie — 4 dni zwolnienia na druczku L-4 w ciągu całego roku, w tym ani jednego na opiekę nad dzieckiem, mimo że nie wszyscy nauczyciele są tu bezdzietni.

Na podstawie wizyt w dwóch szkołach trudno, oczywiście, o uogólnienia. Zwłaszcza że gospodarze terenu najchętniej wożą dziennikarza do, jeśli już nie najlepszych, to przynajmniej dobrych szkół, chcą mu pokazać problem od jaśniejszej strony. Tak jest zapewne i w moim przypadku. Ale inspektor zapewnia, że choć istotnie tu i ówdzie zdarzają się sporadycznie dłuższe zwolnienia chorobowe, to mimo wszystko nie choroby stanowią na wsi najbardziej istotną przyczynę absencji.

Z analizy sytuacji w środowisku wielkomijskim wynika, że plaga szkół jest przede wszystkim absencja chorobowa. To właśnie ów nieszczęsny druczek L-4 powoduje najczęściej dezorganizację w ustalonych planach pracy, zmuszając do organizowania nie zawsze pełnowartościowych zastępstw za nieobecnego nauczyciela. Rekonesans po warszawskich szkołach dał w wyniku wcale niewesoły obraz rzeczywistości. Obraz ten jednak nie byłby pełny, gdybyśmy nie sięgnęli również do szkół na wsi i w małych miasteczkach, gdzie warunki pracy i życia nauczycieli kształtują się nieco odmiennie i gdzie, spodziewać się należy, przyczyny absencji mogą być także różne od charakterystycznych dla środowisk wielkomijskich. Jedno jest pewne, że to ujemne w skutkach zjawisko nie omija żadnej szkoły, bez względu na to, gdzie się ona znajduje. Istotne jest natomiast, do jakich urasta ono rozmiarów, co je powoduje i w jaki sposób można by temu złu przeciwdziałać, by nie odbiło się na wynikach nauczania.

Na pierwsze miejsce wysuwają się zdecydowanie prace społeczne. Stosunkowo najwięcej czasu poświęcają im kierownicy szkół. Pełnią funkcje radnych w gromadzkich radach narodowych, sekretarzy POP, są czynnie zaangażowani w ZSL, bądź w innych organizacjach społecznych. Niejednokrotnie w kilku równocześnie. Kobiety, a te mają — jak wiadomo — w zawodzie nauczycielskim liczebną przewagę, raczej niechętnie angażują się do prac tego rodzaju, co nie jest bynajmniej równoznaczne z uchylaniem się od prac społecznych w ogóle. Nauczycielowi na wsi wciąż jeszcze przypada wiódca rola w tej dziedzinie. Ale kobiety chętniej działają w kółkach gospodyń wiejskich, świetlicach i dziecińcach, co także absorbuje wiele czasu, ale nie pozostaje w kolizji z pracą zawodową. Natomiast sesje rad narodowych, czy odprawy sekretarzy POP pociągają za sobą całodzienną nieobecność nauczyciela w szkole. Ta rola spada więc na kierownika, którym najczęściej jest mężczyzna.

Z punktu widzenia interesów szkoły, jej znaczenia w środowisku korzystne jest, gdy kierownik te funkcje piastuje. Gdy bierze udział w posiedzeniach Prezydium GRN lub staje na czele organizacji partyjnej, gdy jest kimś w środowisku. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że w takiej sytuacji rośnie prestiż i jego, i szkoły. Istotne jest natomiast, by w pracy stosować koniecznie ze względu na dobro szkoły umiar. By nie stała się ona priorytetowa i nie zepchnęła obowiązków kierownika na plan dalszy.

Co mówią liczbowe zestawienia nieobecności w dwu analizowanych szkołach? Na prace społeczne, przypadało w jednej szkole 18, w drugiej 10 dni w roku. A więc udało się ów konieczny umiar zachować?

Kierownik szkoły z Radunia uśmiecha się sceptycznie. „Gdybym reagował na wszystkie zaproszenia i wezwania, jakie otrzymuję od różnych organizacji politycznych i społecznych, byłbym w szkole gościem. Muszę przeprowadzać surową selekcję tych papierków. Wybieram tylko zebrania najważniejsze, takie, z których bądź ja, jako kierownik, bądź moja szkoła może odnieść korzyści. Na pozostałe po prostu nie chodzę.

Podobnie stara się postępować kierownik szkoły z Zieloniewa. Ale czy każdy może pozwolić sobie na taką zdecydowaną postawę? Jeśli jest sekretarzem POP, jeśli, co nie mniej ważne, posiada autorytet u władz — sprawa jest o wiele łatwiejsza. W przeciwnym przypadku nie trudno narazić się odmową różnym miejscowym czynnikom. Zwłaszcza gdy jest się młodym, niedoświadczonym, nie dość pewnym siusznosci swego stanowiska w tych sprawach lub gdy nie potrafi się dokonywać właściwej selekcji nadsyłanych zaproszeń.

W szkołach, do których trafiałam, kierownicy zdołali się z tym problemem uporać. Kilkanaście dni w roku, które poświęcają na prace społeczne, nie wyrządza szkołom większych szkód, chociaż nastęcza też niemało kłopotów, zwłaszcza tam, gdzie pracuje się systemem klas łączonych. Trzeba łączyć po 3 klasy, co na pewno nie przynosi korzyści uczniom.

Inspektorat w Choszczynie nie rozporządza zestawami absencji za rok ubiegły, bo jeszcze nie wszystkie szkoły nadesłały sprawozdania. Ale w zestawieniach z lat ubiegłych największa ilość opuszczonych dni figuruje w rubryce: prace społeczne. PZPR, PRN, GRN, PK ZSL, WKR, PK FJN, ZNP, ZHP — oto instytucje polityczne i społeczne, w których nauczyciele, a głównie kierownicy, angażują swój czas.

Wydawałoby się, że skoro nauczyciel na wsi tak niewiele choruje, „powiatowa“ rubryka choroby nie powinna w tych zestawieniach wykazywać większej liczby opuszczonych dni. Tymczasem wbrew oczekiwaniom figuruje tam liczba dość znaczna.

DLACZEGO?

Odpowiedzi szukać należy przede wszystkim w samym Choszczynie. Wprawdzie Choszczno to niewielkie miasteczko, bardziej bliższe wsi niż wielkiemu miastu, jednak pod względem przyczyn absencji niczym nie różni się od Warszawy, a nawet powiedziałabym, że udało mu się ją zdystansować. Jeśli chodzi o absencję chorobową, bo tu z ko-

lej nie prace społeczne są zmoaną szkół, lecz choroby i opieka nad dziećmi.

Składamy wizytę w jednej z trzech istniejących tu szkół podstawowych. Obsada kadrowa — 27 nauczycieli, w tym 22 kobiety w większości obciążone dziećmi w wieku szkolnym i przed-szkolnym. Choroby — 284 dni, urlopy zdrowotne — 360 dni, macierzyńskie — 84 dni, opieka nad dzieckiem — 96 dni. Przeciętnie przypada więc na jednego nauczyciela 34 dni w roku. W świetle tego 93 godziny przeznaczane na prace społeczne wydają się tu być liczbą raczej znikomą.

„W miesiącach zimowych, kiedy to o przeziębienie nietrudno, lista obecności wykazywała codziennie brak 7—8 nauczycieli — mówi udzielający nam informacji zastępca kierownika. — Pełnowartościowe zastępstwa udało nam się zorganizować tylko w 50 proc. Pozostałe godziny — to zajęcia ciche“.

Czy w tej sytuacji zdołano w pełni zrealizować program? Kierownik twierdzi, że tak, choć często metodą mocno przyspieszoną. A więc nie bez szkody dla uczniów.

Jak to się dzieje, że w absencji chorobowej występują tak wielkie różnice między nauczycielem pracującym na wsi i w mieście? Gdzie tkwi przyczyna?

Moi rozmówcy mają wątpliwości, czy wszystkie te zwolnienia były uzasadnione istotną potrzebą. W Choszczynie jest Ośrodek Zdrowia. Nawet nie jeden. Dostęp do lekarza jest więc ułatwiony. Niedyspozycja, nieraz nawet drobna pozwala uzyskać zwolnienie lekarskie.

Inaczej na wsi. To prawda, że pracują tam w większości osoby młode, a więc niełatwo ulegające chorobom, najczęściej bezdzietne. Prawda, że wykazują się dużą sumiennością i właściwym stosunkiem do pracy, o czym świadczy choćby fakt, niepełnego wykorzystywania przez nauczycieli studiujących ustawowo przysługującym im dni wolnych. Ale prawdą jest również i to, że na wsi niełatwo o lekarza. W większości przypadków brak ośrodków zdrowia. Po receptę i zwolnienie trzeba jechać aż do Choszczyna. Tak więc leczy się samemu po godzinach pracy;

komu bowiem zwłaszcza przy złym samopoczuciu chciałoby się jechać do miasta kilka lub kilkanaście kilometrów i wystawać godzinami przed drzwiami gabinetu lekarskiego?

Porównanie sytuacji nauczycieli Choszczyna i powiatu stwarza podstawę do niewesołych refleksji. Nie chciałabym twierdzić, że tak jest, ale myśl ta narzuca się mimo woli, czy aby owo „zdrowie“ nauczycieli na wsi nie jest jedynie wynikiem warunków utrudniających dostęp do lekarza? Gdyby w każdej wsi istniał ośrodek zdrowia, czy absencja chorobowa nie wzrosłaby podobnie jak w Choszczynie?

Trudna jest sytuacja nauczyciela pozbawionego opieki lekarskiej na miejscu. W przypadku poważniejszej choroby jest ona wprost tragiczna. Obłożnie chorzy nie może zdecydować się na odbycie dłuższej podróży. Pozostaje wezwać pogotowie, ale i to rozwiązanie nie jest idealne. Lekarz pogotowia, ówszem, pomocy udziela, w przypadkach koniecznych zaleca leżenie, ale nie daje zwolnienia. Trzeba się po nie w przeciągu 2 dni zgłosić osobiście w ośrodku, co w przypadku poważnej choroby nie jest możliwe do wykonania. I koło się zamyka. Błędne koło. Bo bez podkładki w postaci urzędowego druczka L-4 kierownik nie może usprawiedliwić nieobecności nauczyciela, co jest z krzywdą dla tego ostatniego. Postępując odwrotnie popada w konflikt z obowiązującymi przepisami. I tak źle, i tak niedobrze.

Trudno byłoby podobną sytuację świadomie aprobować. W każdym razie jedno jest pewne: nauczyciel powinien mieć zapewnioną opiekę lekarską, ale też nie powinien wykorzystywać bez istotnej potrzeby dobrej woli lekarza.

POSTULATY.. SUGESTIE..

Większość zwolnień chorobowych jest na pewno uzasadniona i niezbędna. Ale faktem jest, że zarówno te, jak i inne przyczyny absencji dezorganizują pracę w szkołach. Stwarzają duże trudności z organizowaniem zastępstw. Tym bardziej, że inspektorat, nie rozporządzając pogotowiem etatowym, niewiele może szkołom pomóc. Trzy, cztery etaty rezerwowe pozostające w dyspozycji inspektoratu, to o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Tu, podobnie jak w Warszawie, proponowano organizowanie pogotowia awaryjnego przy inspektoracie.

Pozostaje jeszcze sprawa ograniczenia udziału nauczycieli w pracach społecznych. Czy istotnie nie można nic poradzić? Ktoś powinien chyba ustalić zasady, czy granice, do jakich można i trzeba angażować nauczycieli do tej pracy. Oczywiście w porozumieniu z organizacjami, które jej od szkoły oczekują. Niech i one zrozumieją, że pierwszym obowiązkiem nauczyciela jest jego praca w szkole, a na drugim planie działalność społeczna.

Zaczynając od Czarnego Dunajca trzeba skręcić w lewo, pojechać na asfalcie i wjechać w drogę pokrytą nierównym, wyboistym tłuczniem. Drogowskaz upewnia, że od szosy do wsi Ciche jest 9 km. Ostatecznie — myślę skacząc po wybojach drogi tak niskiej klasy, że jej w ogóle nie ma na mapie — 9 kilometrów to niedużo, a „warszawa” samochód mocny, terenowy. Niestety drogowskaz nie poinformował mnie o tym, że co prawda do Cichego jest rzeczywiście 9 km wyboistej drogi, ale za to sama wieś (Ciche Dolne, Średnie i Górne) ma 18 km długości, zaś od połowy trasy droga staje się tak fatalna, że wyboje pierwszego odcinka wydają się wręcz międzynarodową szosą. Nawet wszędobylskie autobusy PKS pasują tutaj i dalej już dotrzeć można tylko pieszo lub góralską furką, jeśli oczywiście nie spotka się takiego szaleńca jak ja, który ryzykując całość resorów i ugrzęźnięcie w błocie, zdecydował się piłować dobre 3 kilometry na pierwszym biegu. Musiałem jednak dotrzeć do Cichego Górnego, musiałem zobaczyć tamtejszą szkołę. Dlaczego?

NIETYPOWA SZKOŁA

Bo szkoła w Cichem Górnem to nie jest zwykła szkoła, to laboratorium arcydzieła pracy naukowej. O jej istnieniu dowiedziałem się przypadkowo. Kiedyś będąc na Uniwersytecie Warszawskim usłyszałem za sobą tupot czyichś kroków. Ktoś mnie doganiał na długim korytarzu. Spojrzałem pytająco na młodego człowieka.

— Ja właśnie do pana... Czy mógłby mi pan poświęcić trochę czasu...

— Teraz? Tutaj, na korytarzu?

— Jeśli można, to ja króciutko...

No i powiedział „króciutko” takie rzeczy, że umówiłem się z nim na inny dzień na dłuższą rozmowę. Tak poznałem Włodzimierza Winclawskiego, od trzech lat kierownika szkoły w Cichem, magistra AWF w Warszawie.

Winclawski jest młody, nie wiem czy ma więcej niż 26 lat, toteż zapala się łatwo, a gdy mówi, to się czuje, że mówi „całym sobą”, że go to, co robi, co planuje i wykonuje naprawdę obchodzi. Na wieś poszedł z całą świadomością i premedytacją, zabrał ze sobą żonę Małgorzatę (również magistra, dla odmiany historii), sześcioletnią córkę z ławy szkolnej, Zbigniewa Lewandowskiego, który jeszcze studiuje na WSP w Krakowie. Jest już w Cichem trzy lata. Nie, nie! To nie jest nowoczesna odmiana „Siłaczki” rodzaju męskiego. Winclawskiego i towarzyszy (o których jeszcze powiem) ściągnęła do Cichego nie pozytywistyczna wizja „niesienia kaganka oświaty w lud”, ale wysokokaratowa, autentyczna poznawcza pasja.

— Rozumie pan — tłumaczył mi w czasie pierwszej rozmowy — zaplanowaliśmy naszą pracę tutaj na 10 lat (!). Pierwsze lata to rekonesans, wszechstronny zwiad i diagnoza wsi tak zafanej i zatrzymanej w rozwoju jak Ciche Górne, potem przyjdzie kolej na eksperyment pedagogiczny, wielostronny, oparty na poprzedniej naukowej diagnozie, mający pchnąć tę wieś naprzód, potem dopiero dokonamy syntezy i uogólnienia wniosków.

Trudno nie dać się podbić takiemu zapaleńcowi, choćby nawet moje doświadczenie podpowiadało, że trudno jest tak „twardo” i na pewno planować na 10 lat z góry, że wiele okaze się dopiero po drodze, wiele może się zmienić za zakretem, którego istnienia się nawet jeszcze nie podejrzewa. Więcej początkowo z sympatii dla „nietypowego” zapaleńca, niż z przekonania, obiecałem pomóc w publikowaniu wyników badań i dociekań.

Wkrótce zaczęły napływać do Warszawy pierwsze prace: „O grupach rówieśniczych na wsi i ich wpływie na wychowanie młodzieży”, „O rozwoju fizycznym dzieci wsi Ciche na tle danych ogólnokrajowych”, „O czasie wolnym dzieci i młodzieży na wsi”, „O rodzinie wiejskiej jako środowisku

wychowawczym”. Skłamałbym, gdybym napisał, że były to od razu dobre opracowania i dobre artykuły. Nie, młodzi autorzy nie jeden z nich musieli przepracować lub wręcz pisać na nowo. Ale zawsze były to dobre badania i wartościowe, rzetelne analizy rzeczywistości wiejskiej. Analizy tym wartościowsze, że robione na miejscu w trakcie uczestniczącej obserwacji, a nie z „doskoku” od biurka w wielkim mieście. Artykuły te opublikowane w różnych piśmiech od razu zwróciły uwagę i uzyskały wysoką ocenę znawców.

Z MOJEGO OBSERWATORIUM

CICHE GÓRNE

wieś, w której się coś dzieje

Wkrótce zaczęły napływać do Warszawy pierwsze prace: „O grupach rówieśniczych na wsi i ich wpływie na wychowanie młodzieży”, „O rozwoju fizycznym dzieci wsi Ciche na tle danych ogólnokrajowych”, „O czasie wolnym dzieci i młodzieży na wsi”, „O rodzinie wiejskiej jako środowisku

NIETYPOWI LUDZIE

No i dzisiaj byłem w Cichem. Widziałem tę szkołę unikat. Siedziałem w mieszkaniu kierownika Winclawskiego, piłem kawę, chrupałem jabłka, patrzyłem na długie, długie regały pełne książek („Prawie wszystko co nam zostaje „z życia” wydajemy na książki” — mówiła pani Winclawska). Po drugiej stronie stołu prócz kierownika szkoły siedział mgr Stanisław Kawula, pracownik Wydziału Pedagogiki UMK w Toruniu, którego odwołano z mojego powodu z pola, gdzie z zapałem... kosił trawę. Przez okno widziałem u-

branego w czerwony dres studenta AWF, który ze stoperem w ręku, coś tłumaczył gromadce uczennic. I tutaj dochodzimy do sprawy bodaj jeszcze istotniejszej, niż sam casus Winclawski i jego żona, który ostatecznie można by było uznać za „wybryk natury”. W tej tak zapadłej i odciętej od świata wsi w połowie września 1967 dosłownie „roi się” od ludzi z wyż-

ści tego, co się dzieje we wsi Ciche.

To nie zwariowany fanatyzm jednego zapaleńca, ale kolektywny zorganizowany trud dziesiątków młodych ludzi. Trud, który, bardzo celowo finansowany przez toruński Zarząd Zrzeszenia Studentów Polskich, sprawia, że Ciche i to, co się w nim dzieje, jest już w tej chwili ładną parą dziesiątków i socjologów wsi. Jeśli zaś młodym entuzjastom uda się to, co zamierzają (a uda się, jeśli wszystkie władze powiatowe udziela im jak dotychczas udzielała, pomocy) wtedy za kilka lat Ciche stanie się w d a r z e n i e m naukowym na skalę całego kraju.

WNIOSKI?

Wszelkie wnioski są chyba, albo przedwczesne, albo niepotrzebne. Tym jednak, którzy żałują się na pustotę i bezideowość, na szukanie łatwizny przez wielu naszych studentów poddając pod rozważę casus Ciche, w którym z inicjatywy samej młodzieży bierze udział już w tej chwili ładnych parę dziesiątków studentów i absolwentów wyższych uczelni. Nikt im za to nie płaci, nikt nie premiuje, robią za darmo, a robią dużo i dobrze. Dlaczego? Co ich ściągnęło na wieś i zaprzęgiło do tej roboty łączącej w sobie wielkie walory społeczne i naukowe?

Odpowiedzieli mi na to z ogromną prostotą (jako że prawda lubi być prosta):

— Przeciąga nas wszystkich tutaj perspektywa dobrej, ciekawej niepozobawionej elementu przygody roboty. „Tam się coś dzieje, tam można coś naprawdę ciekawego zrobić” — mówią ci, którzy przychodzą do Cichego realizować 10-letni plan Winclawskiego i towarzyszy, przychodzą i co ważniejsze... wracają do Cichego.

I to już wszystko. Bardzo mało, a jednak musi to być dużo, skoro mamy tak niewiele szkół podobnych do wiejskiej szkoły w zapadłej podhalańskiej wsi Ciche.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

ZAWSZE Z KSIĄŻKĄ

(Dokończenie ze str. 1)

programowane, niepowodzenia szkolne, kształcenie samodzielności działania uczniów, kształtowanie naukowego poglądu na świat, więź szkoły z życiem społecznym i środowiskiem.

● Wybrane problemy polityki oświatowej i wiedzy o nauczycielu.

W zakresie problemów polityki oświatowej i funkcji społeczno-zawodowej nauczyciela zamierza się rozpatrzyć następujące kwestie: główne założenia socjalistycznej polityki oświatowej, funkcje społecznej szkoły, kształcenie na różnych szczeblach szkolnictwa, rozwój wiedzy o nauczycielu, nauczyciel a postępowość pedagogiczną, zarządzanie szkolnictwem, nauczyciel a rodzice, instytucje i organizacje wychowawcze, środowisko lokalne, nauczyciel a uczeń, aktualne problemy kształcenia nauczycieli, naukowa organizacja pracy a funkcjonowanie szkoły.

Studia będą skupiać nauczycieli, działaczy oświatowych, którzy głębiej interesują się określonymi dziedzinami wiedzy społecznej i którzy będą spełniać istotne zadania w pracy samokształceniowej. Doświadczenia zebrane z tej formy pracy w obecnym roku pozwolą na upowszechnienie jej w latach następnych i w innych ośrodkach. Do tej formy pracy przywiązuje się w Związku duże znaczenie i należy sądzić, że w układzie dotychczasowych form będzie to znaczny krok naprzód.

W ostatnim okresie koncentrowaliśmy uwagę na ugruntowaniu warunków samo-

kształcenia (publikacje, materiały pomocnicze, rozwój form pracy z aktywnym, seminarium specjalistyczne itp.), nie mogliśmy jednak więcej uwagi skupić na praktyce samokształcenia, na jego organizacji, przebiegu, efektach. Obecnie mamy niezbędne warunki, aby pracę tę rozszerzać i pogłębiać, aby podnieść efektywność samokształcenia. Dyskusja w bieżącym roku szkolnym nad podstawowymi problemami wychowania socjalistycznego będzie przebiegać w korzystnej sytuacji. Po pierwsze — Związek już kilkakrotnie tę problematykę podejmował, co rozbudziło szersze zainteresowanie zagadnieniami wychowania socjalistycznego, pozwoliło zgłębić szereg problemów, zapoznać z podstawowym dorobkiem literatury pedagogicznej w tej dziedzinie; po drugie — ukazało się w ostatnim okresie kilka poważnych publikacji z teorii wychowania; po trzecie — klimat, w jakim tę problematykę podejmujemy, jest sprzyjający dla pogłębionych rozważań. Uchwały VIII Plenum naszej partii, bogate treści związane z obchodami 50 rocznicy Rewolucji Październikowej wychodzą na przeciw pogłębieniu pracy ideologicznej i w środowisku nauczycielskim, i pracy ideowo-wychowawczej szkoły.

W organizacji samokształcenia zasadnicze znaczenie ma praca z aktywnym. Wyniki samokształcenia będą coraz lepsze w miarę angażowania się coraz do większych grup społecznego odpowiednio przygotowanego, ideowego aktywu. Ogniwa związkowe mają dużo osiągnięć w pracy z aktywnym pedagogicznym. W obecnej sytuacji w pracy z aktywnym istnieje potrzeba skupienia uwagi na następujących kwestiach:

● zwrócenie uwagi na lepszą, skuteczniejszą organizację różnych form pracy z aktywnym pedagogicznym. Formy pracy z aktywnym powinny stanowić wzór „dobrej roboty”;

● dalsze rozszerzenie kontaktów z placówkami nauki, uczonymi różnych dziedzin wiedzy;

● lepsze i sprawniejsze zaopatrywanie w podstawowe materiały pomocnicze (książki, wydawnictwa, bibliografia, tezy itp.);

● bezpośrednia pomoc w organizacji pracy samokształceniowej w powiecie, w ognisku, w szkole, przy zwróceniu szczególnej uwagi na ogniwa słabsze;

● ogniwiowi instancje ZNP muszą wykazywać dużą troskę o aktywny. Docenianie każdego wysiłku, właściwy stosunek do każdej inicjatywy, szerokie i owocne kontakty, stosowanie różnych form

uznania — to kwestie zasadnicze. Trzeba pamiętać, że jesteśmy organizacją społeczną, której działalność może być jedynie oparta na zaangażowaniu ideowym, ofiarności, dobrej woli, szerokiego społecznego aktywu.

W ostatnim okresie coraz bardziej podkreśla się potrzebę integracji różnych torów samokształcenia i doskonalenia nauczycieli. Postulatowi temu towarzyszy przekonanie, że racjonalnie zorganizowana współpraca, koordynacja może zwiększyć efekty tej dziedziny działalności, podnieść na wyższy poziom wyniki samokształcenia i doskonalenia.

Jeżeli chodzi o Związek Nauczycielstwa Polskiego, to od kilku lat pomyślnie rozwija się współpraca naszych ogniw z instancjami partyjnymi. Aktualnie ukształtowały się i dalej rozwijają następujące formy współpracy:

- pomoc instancji partyjnych w opracowaniu treści samokształcenia;
- pomoc w szkoleniu aktywu pedagogicznego. Szczególnie dużo pomocy okazują tu ośrodki propagandy partyjnej;
- zebrania organizacji partyjnych poświęcone wybranym problemom programu samokształcenia związkowego;
- pomoc w ocenie przydatności i wydawaniu materiałów pomocniczych;
- systematyczne oceny pracy ideowo-pedagogicznej Związku w instancjach partyjnych.

Istnieje naturalna potrzeba współpracy z ośrodkami metodycznymi. Chodzi tu przede wszystkim o korelacje programowe, koordynowanie form pracy, racjonalne spożytkowanie sił i środków. Aktualnie jest to istotny warunek poprawy efektywności doskonalenia i samokształcenia nauczycieli.

Zwróciłem uwagę na niektóre tylko problemy pracy samokształceniowej, organizowanej przez ZNP oraz kwestie wynikające z faktu współpracy z innymi organizacjami i instytucjami podejmującymi tę pracę. Obecnie wymaga rozpatrzenia cały kompleks problemów wynikających z potrzeby doskonalenia organizacji i form pracy w zakresie podnoszenia kwalifikacji nauczycieli. Zachodzi przede wszystkim potrzeba gruntownego rozpoznania tej problematyki. Wymaga to podjęcia badań o charakterze kompleksowym oraz dyskusji i ocen w szerokiej społeczności nauczycielskiej. Trzeba przede wszystkim zebrać możliwie pełną informację o stanie aktualnego rozpoznania procesów samokształcenia i o wnioskach praktycznych

wynikających z różnych badań cząstkowych. Potrzebny jest materiał naukowy wskazujący problematykę samokształcenia nauczycieli w określonych dziedzinach wiedzy z uwzględnieniem obecnego rozwoju danych dyscyplin nauki. Istnieje potrzeba zgromadzenia możliwie pełnego materiału ukazującego problemy doskonalenia i samokształcenia nauczycieli w innych krajach, materiału informującego o problemach doskonalenia i samokształcenia w innych zawodach.

Istotne znaczenie z punktu widzenia rozpatrywanej tu problematyki będzie miał materiał informujący o potrzebach nauczycieli w różnych typach szkolnictwa w zakresie samokształcenia, typowych trudnościach w pracy związanych z brakiem wykształcenia zawodowego, o wydajności wiedzy zawartej w dostępnej nauczycielowi literaturze, o efektywności różnych form samokształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Powszechnie zgłaszany postulat, aby doskonalenie i samokształcenie nauczycieli w coraz większym stopniu wiązać z placówkami nauki wymaga odpowiedzi na pytanie co do rzeczywistych możliwości przejmowania tych zadań przez instytucje naukowe. Potrzebny też jest szeroki materiał zebrany od ogniw instytucji zajmujących się doskonaleniem i samokształceniem, materiał ukazujący potrzeby, motywy i warunki samokształcenia nauczycieli, przebieg samokształcenia, formy, metody, organizację, efektywność różnych form itp.

Istnieje też potrzeba rozpatrzenia organizacji i funkcjonowania różnych form doskonalenia i samokształcenia w powiązaniu z organizacją i funkcjonowaniem naszego systemu oświatowego. Trzeba też rozpatrzyć zależności między organizacją doskonalenia samokształcenia a warunkami regionalnymi.

Rozwiązanie wskazanych tu i szeregu innych ważnych problemów wymaga pracy, namysłu, rozwagi. Trzeba to wykonać przy udziale pracowników nauki i szerokim udziale nauczycieli.

STANISŁAW KRAWCEWICZ

1) W artykule przytaczam znacznie skróconą tematykę programów opracowanych przez prof. dra B. Suchodolskiego („Podstawy socjalistycznej teorii wychowania”), prof. dra W. Okonia, doc. dra Cz. Kupisiewicza, dra K. Kruszczyńskiego, dra S. Słomkiewicza, dra W. Zaczynskiego („Współczesne metody kształcenia”), prof. dra Z. Bandurę, prof. dra T. Pasierbkiego, doc. dra M. Pęchowskiego („Wybrane problemy polityki oświatowej i wiedzy o nauczycielu”).

„Siłaczka” — pamiętamy jej portret wychylający się z kart opowiadania Żeromskiego, mamy wiele szacunku i uznania dla jej pięknej postaci, jest dla nas symbolem ofiarnej i przejętej swoją pracą nauczycielki wiejskiej. Właśnie symbolem, pozostała tylko nazwa — i dobrze, że nie odnajdziemy już — choćby ze świecą — sytuacji sprzed lat, których była bohaterką.

Ale imię jej nierzadko jeszcze przydawane jest nauczycielkom pracującym na wsi, gdy mówi się o tym, że pracują i żyją w trudniejszych warunkach niż nauczyciele w mieście.

Właśnie dlatego pragmatyka ustanawia specjalne uprawnienia dla tej grupy pedagogów, ale nie zawsze są one w pełni realizowane. Mam na myśli artykuł 25 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli dobrze znany wszystkim zainteresowanym.

„NASZA PANI NIE MOŻE TAK MIESZKAĆ...”

Schemat tłumaczenia się GRN jest prosty. Najczęściej słyży się, że w wsi jest trudna sytuacja mieszkaniowa, chłopcy sami mieszkają w kiepskich warunkach, nie można wynająć żadnej kwatery, a rada nie dysponuje wolnym lokalem. Może w sąsiedniej wsi się coś znajdzie, ale nauczycielka będzie musiała codziennie kilka kilometrów dochodzić do szkoły. Sytuacja nie do pozazdroszczenia, zwłaszcza jesienią czy zimą.

Przykład, którym się posłużyłam, choć nie usytuowany w konkretnej miejscowości i bezimienny wcale nie jest abstrakcyjny. Potwierdza to obfita korespondencja napływająca do redakcji właśnie od nauczycieli pracujących na wsi, skarżących się na swoje warunki mieszkaniowe.

Interesowało więc nas szczególnie, jak wiele miejsca w przygotowaniach do nowego roku szkolnego poświęcono problemowi przygotowania mieszkań dla nowych nauczycieli podejmujących pracę na wsi? Jak gromadzkie rady narodowe wywiązały się ze swoich obowiązków dostarczenia im bezpłatnych kwatery? Ile uwagi skierowano na sprawy zapewnienia im właściwych warunków do pracy i wypoczynku w domu?

Z tymi pytaniami ruszyłam na Lubelszczyznę.

GARŚC INFORMACJI Z LUBLINA

Informacje uzyskane z Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego przedstawiają się dosyć optymistycznie. Przygotowania do zatrudnienia w bieżącym roku szkolnym absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli rozpoczęły się wczesnie. Już w kwietniu podjęto próbę wstępnego ustalenia potrzeb szkół, a następnie uzyskania orientacji, ilu absolwentów podejmie pracę w szkolnictwie i spisywania z nimi wstępnych umów. Jednak w maju jedynie 50 proc. absolwentów zdecydowało się na podpisanie umów z poszczególnymi wydziałami oświaty. Dalsze umowy spisywano w późniejszych terminach. Powiaty mniej a-

trakcyjne (np. włodawski) nastawiały się na spisywanie umów z absolwentami już od 1 lipca.

Kuratorium utrzymywało stały kontakt z Wojewódzką Radą Narodową w sprawie mieszkań dla nauczycieli. WRN, tradycyjnie już, wystosowała do wszystkich powiatowych rad narodowych pisma przypominające o obowiązkach przygotowania mieszkań dla nowych nauczycieli i przeprowadzenia kontroli, czy obowiązki te są właściwie wypełniane.

W bieżącym roku zatrudniono w województwie lubelskim około 1000 nowych nauczycieli. Ponad 75 proc. nowo zatrudnionych podjęło pracę na wsi.

Według rozeznania kuratorium dla wszystkich tych nauczycieli GRN przygotowały kwatery. Sytuacja nie jest jednak w pełni pomyślna, bo znakomita większość mieszkań to

Pytam również, czy i w jakiej formie kontroluje się, w jakich warunkach mieszkają nowo zatrudnieni nauczyciele. Czy dopiero wówczas, gdy proszą o interwencję?

Okazuje się, że kontrola przeprowadzana jest na początku roku szkolnego. Podinspektorzy wydziałów oświaty mają zalecenie, aby w programie pierwszych wizytacji w każdej szkole przeprowadzić lustrację mieszkań, w których zamieszkają nowi nauczyciele, ustalić, czy są zadowoleni ze swych kwatery, jakie mają zastrzeżenia i życzenia.

Oddziały powiatowe ZNP wspólnie z wydziałami oświaty zwyczajowo już z początkiem roku szkolnego organizują spotkania ze wszystkimi nauczycielami, którzy rozpoczęli pracę w szkołach powiatu. Spotkania poświęcone są sprawom bytowym nowych kolegów, trudnościom,

świadczeniach, o tym, co spodziewali się zastać w szkole, czego im brakuje, jakie mają uwagi co do organizacji pracy, wyposażenia szkół itp. Mówią także o kłopotach mieszkaniowych równie przecież istotnych dla ich pracy. Obecni na spotkaniach przedstawiciele oddziałów powiatowych ZNP i wydziałów oświaty skrzętnie notują i później wspólnie szukają środków zaradczych.

Chcę zobaczyć, jak wyglądają te sprawy w terenie, w którymś z powiatów, o! na przykład w Zamościu.

ILUSTRACJE Z ZAMOŚCIA

W powiecie zamościańskim w bieżącym roku szkolnym zatrudniono 91 nowych nauczycieli, 85 podjęło pracę na wsi. Wszyscy mieli zapewnione mieszkania, w większości były to wynajęte u prywatnych właścicieli pomieszczenia.

Pytam o standard tych kwatery. Jest różny, ale, jak informują koledzy z wydziału oświaty — gromadzkie rady narodowe starają się, aby był jak najlepszy. O to troszczy się i Prezydium GRN, i sołtys, i kierownik szkoły.

— W takiej izbie nasza pani nie będzie mieszkała — mówi sołtys, gdy pokój wydaje mu się nie dosyć reprezentacyjny. I poszukiwania stosowniejszej kwatery są kontynuowane, albo znajdują się pieniądze, aby izbę wyremontować, odświeżyć, słowem, w pełni przygotować na przyjęcie nauczycielki.

Nierzadko sami mieszkańcy wsi zgłaszają na gromadzkim zebraniu konieczność poprawy warunków mieszkaniowych miejscowych nauczycieli. I z ich inicjatywy powstaje dom nauczycielski, w którym znajduje pomieszczenie kilka rodzin. Tak było na przykład w Nawozie, gdzie wybudowano domek dla trzech rodzin nauczycielskich. Takich wsi jest więcej.

Trzeba więc stwierdzić, że na ogół jest zrozumienie dla potrzeb mieszkaniowych nauczycieli i nowo zatrudnieni pedagogowie trafiają na sprzyjający klimat.

Podbudowana tymi informacjami idę na wrywkowa wizję lokalną. Towarzyszy mi podinspektor z Wydziału Oświaty w Zamościu.

Pierwsza wieś, do której trafiają, to **Sitaniec**. Miejscowość spora, robi przyjemne wrażenie. W szkole zatrudniono w bieżącym roku jedną absolwentkę Studium Nauczycielskiego, polonistkę. Proszę o rozmowę, wypytuję, jak się jej mieszka. Okazuje się, że z mieszkania jest niezadowolona. Pokój od wielu lat nie był remontowany, tynk z sufitu i ścian odpada, piec dziurawy, nie można w nim palić. Remontu nie może się doczekać, choć wielokrotnie upominała się w GRN. Obiecują odmalować ściany, ale gruntowniejszego remontu nie będą przeprowadzać, bo Prezydium nie ma na to środ-

ków, a w ogóle — ich zdaniem — zasadniczy remont powinien przeprowadzić właściciel domu.

Gdy nauczycielka oglądała mieszkanie w sierpniu, zapewniano ją, że we wrześniu wszystko będzie gotowe. Tymczasem połowa miesiąca już minęła, a ona wraz z mężem mieszka w prowizorycznych warunkach, jeszcze na nie rozpakowanych walizkach, bo w oczekiwaniu na remont. Do szkoły ma spory kawałek drogi.

Wpraszam się na wizytę. Domek znajduje się o kwadrans drogi (czy to dużo?) od szkoły. Na pierwszy rzut oka podoba mi się, do mieszkania nauczycielki prowadzi oddzielne wejście, prosto z ogródka. Dostyć przestronna sieni, w której będzie można zrobić kuchnię, pokój duży, jasny, z trzema oknami wychodzącymi właśnie na ogródek. Podoba mi się, ale remont trzeba przeprowadzić koniecznie: odmalować ściany, postawić piec, w sieni zrobić kuchnię. Po cichu myślę sobie, że przed domkiem zrobiłabym jeszcze na lato taras, jest stosowne miejsce... i ten ogródek...

Wizytator robi notatkę, a ja wyjeżdżam z nadzieją, że jeszcze jedno przypomnienie — tym razem „z urzędu” — Gromadzkiej Radzie Narodowej o jej obowiązkach będzie już z pewnością skuteczne.

Następna miejscowość — to **Chomećiska Duże**. Szkoła bardzo okazała, zatrudniła w tym roku aż trzech nauczycieli, dwie absolwentki i jednego absolwenta. Wszyscy mają pokoje wynajęte u prywatnych właścicieli, wszyscy są zadowoleni ze swoich mieszkań. Do szkoły mają blisko, kontakty z gospodarzami są dobre. Młody nauczyciel jest zadowolony, bo może się stołować u swojej gospodyni.

Mieszkania wyszukał kierownik szkoły razem z sołtysem. Pytam, jak wysoki czynsz płaci GRN za wynajęte izby? Nauczyciele nie wiedzą. To chyba dobrze, tak właśnie być powinno — Rada Narodowa właściwie pojmuję, że są to sprawy między nią a właścicielami domów.

I jeszcze jedna miejscowość — **Staw Noakowski**. W szkole zatrudniona została absolwentka SN, specjalistka od wychowania technicznego. Nauczycielka nie mieszka jednak na miejscu, mimo że w szkole jest ładny, wygodny pokój i kierownik oferował go na jej potrzeby. Woli codziennie dojeżdżać z Zamościa (około pół godziny jazdy autobusem PKS) ze względu na małe dziecko, które w mieście ma — jej zdaniem — lepsze warunki i dobrą opiekę babci. No cóż, jej sprawa — byleby na dojazdach nauczycielki nie ucierpiały lekcje przedmiotu, który wyklada.

Tyle obserwacji przyniósł mi rekonesans po powiecie zamościańskim. Z rozmów z nauczycielami wynikało, że są zadowoleni z atmosfery, jaką zastali w szkołach i środowisku, że zainteresowanie i opieka, z jaką się spotkali, są im bardzo pomocne w pracy.

ALICJA RACEWICZ

jakie napotkali w pierwszych dniach pracy, poczynionym obserwacjom, warunkom mieszkaniowym itd.

Czy takie spotkania rzeczywiście przynoszą orientację w sprawach bytowych, a zwłaszcza mieszkaniowych ich uczestników? Czy można na zapoczątkowanym spotkaniu, nawet w serdecznej, bezpośredniej atmosferze, przy filiżance czarnej kawy mówić szczerze o tym, że piec w pokoju dymi, a z sufitu kapie, gdy deszcz pada? Zwierzenia na temat dziurawej podłogi czy nieszczelnych okien są przecież dla wielu krepulacją.

Okazuje się, że moje obawy są płonne. Doświadczenia dotychczasowych spotkań wskazują, że przynoszą one wcale bogaty materiał, bo dzięki umiejętnej organizacji i prowadzeniu tego rodzaju wieczorów uczestnicy szybko przełamują treść i skrepowanie. Mówią o trudnościach w pracy, pierwszych do-



FINAL TURNIEJU SIATKÓWKI

W dniach 30. IX. i 1. X. br. gościnna hala sportowa Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie pełna była nauczycieli z całego kraju. Tutaj bowiem Krajowa Rada KFiT naszego związku zorganizowała rozgrywki finałowe ogólnopolskiego turnieju piłki siatkowej. W wyniku eliminacji powiatowych, okręgowych i strefowych, w których uczestniczyło 1510 zespołów męskich i żeńskich, w finale spotkało się ośmiu drużyn: żeńskie z Koszalina, Krakowa, Krotoszyna i Łap; męskie — z Ilawy, Krakowa, Zielonej Góry oraz drużyna Rady Zakładowej przy WSR w Szczecinie.

Po zaciętej i bardzo wyrównanej walce wśród kobiet zwyciężył, nie ponosząc ani jednej porażki, zespół Koszalina przed zespołem z Łap, Krakowa i Krotoszyna. Spośród drużyn męskich najlepszy okazał się zespół Rady Zakładowej przy WSR w Szczecinie przed Ilawą, Krakowem i Zieloną Górą.

Zwycięskie zespoły otrzymały puchary Zarządu Głównego ZNP oraz tytuły mistrzów Polski ZNP na lata 1967 i 1968.

Większość grających to nau-

czyciele różnych przedmiotów. I tak na boiskach AWF spotkał się ośmiu pracowników nauki, czterech nauczycieli fizyki, sześciu matematyki, czterech biologii, trzech filologów, sześciu nauczycieli przedmiotów zawodowych i trzech pracowników administracji szkolnej. A więc turniej zaktywizował nie tylko nauczycieli wychowania fizycznego. Rozpiętość wieku startujących — od 21 lat do 44 lat życia — wskazuje, że impreza miała szeroki zasięg.

Zawody finałowe przebiegały w przyjemnej i koleżeńskej atmosferze przy udziale licznych grup kibiców z całego kraju, gorąco zagrzewających do walki swoje zespoły. Cieszyła obecność na zawodach inspektorów szkolnych, prezesów oddziałów i okręgów ZNP. W otwarciu zawodów udział wzięli członkowie Sekretariatu ZG ZNP z prezesem kol. M. Walczakiem.

Na zakończenie ogłoszono również wyniki konkursu na masowy udział w omawianym turnieju. Wśród okręgów ZNP zwyciężył Wrocław, wśród oddziałów — Oddział Powiatowy Sochaczew z woj. warszawskiego.

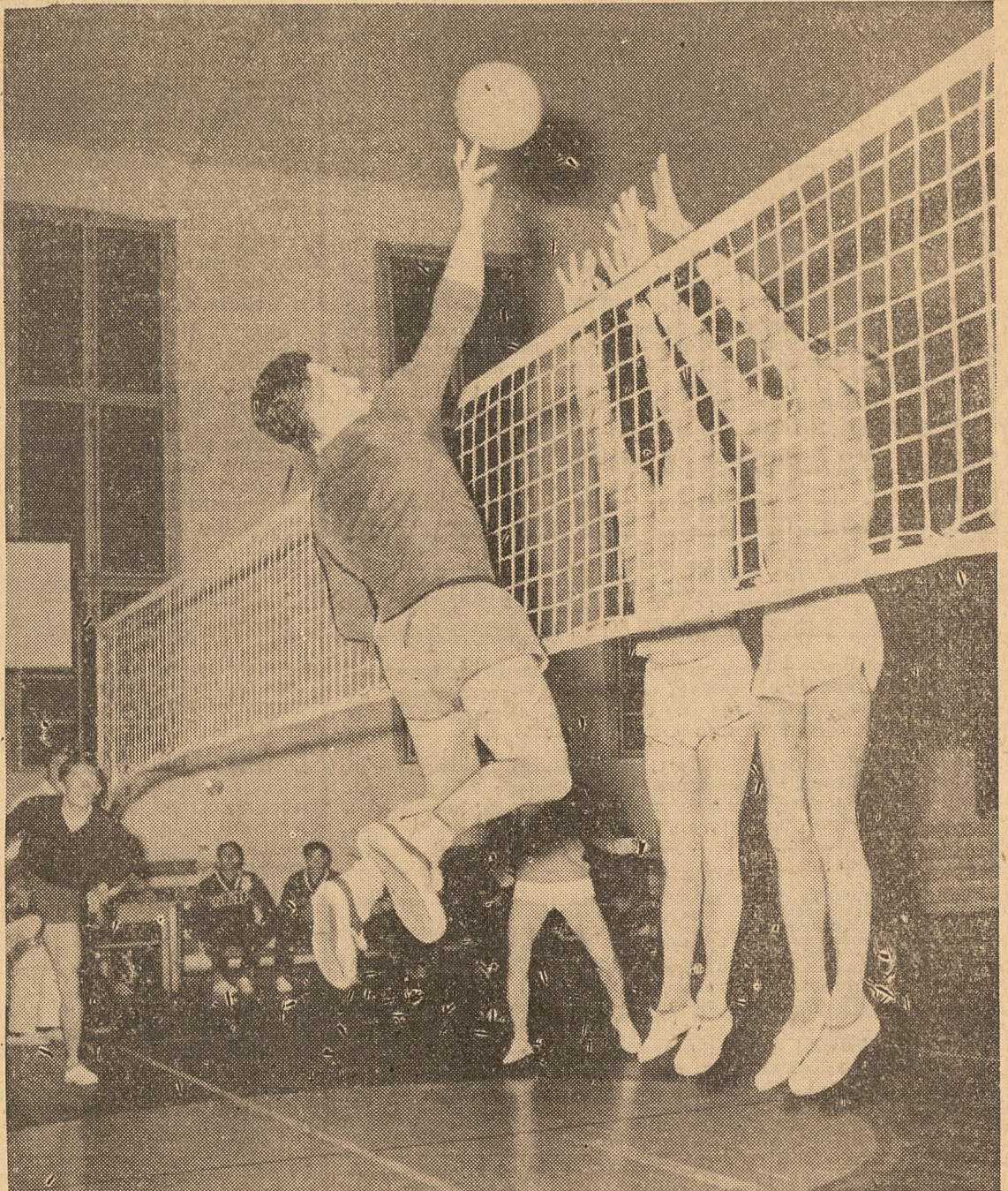


Foto: Cz. Górski

O AGRESJI — OD STRONY TEORII I PRAKTYKI

Jeszcze minister Gromyko nie zdążył — można rzec — zejść z trybuny Zgromadzenia Ogólnego, a już dalekopisy amerykańskich agencji prasowych wstukiwały, że nie powiedział on „nie nowego”. Minister radziecki mówił o tym, że najpoważniejszym dziś zagrożeniem pokoju jest agresja amerykańska w Wietnamie, która zaostrzyła i skomplikowała sytuację międzynarodową i która opóźnia rozwiązanie najważniejszych problemów międzynarodowych. Jest to największa wojna od 1945 r. Gromyko potępił w swym wystąpieniu agresję izraelską na Bliskim Wschodzie, zażądał wycofania wojsk izraelskich na linie zajmowane przed 5 czerwca, wynagrodzenia szkód wyrządzonych państwu arabskim. Podkreślił, że Izrael musi wykonać uchwały ONZ w sprawie Jerozolimy, a jeśli nie — to Rada Bezpieczeństwa będzie musiała podjąć decyzję w sprawie sankcji przeciw Izraelowi. „Związek Radziecki jest gotów wziąć udział w realizacji takiej decyzji”.

Gromyko ponowił propozycję równoczesnego rozwiązania Paktu Północno-atlantycznego i Układu Warszawskiego. Zgłosił projekt konwencji o zakazie stosowania broni nuklearnej i projekt definicji agresji.

„Nie nowego” — głoszą zachodnie, zwłaszcza amerykańskie ośrodki urabiająca opinię publiczną. Dla nich „coś nowego” byłoby wtedy, gdyby Związek Radziecki poszedł na ustępstwa, zapomniał o agresji USA w Indochinach, o agresji Izraela na Bliskim Wschodzie i próbach usankcjonowania tej okupacji, gdyby nie mówił o żywym militarystycznym i duchu odwetu w NRF.

Amerykański delegat w ONZ ambasador Goldberg — jak obliczyła prasa amerykańska — aż 44 razy zapewniał w swym przemówieniu, że USA najgoręcej pragną w Wietnamie „pokoju”, „politycznego rozwiązania”, „rokowań”. Tymczasem USA dokonały dalszej eskalacji wojny i bombardowań DRW. Zaczęto tworzyć pierścień bombardowań wokół Hajfongu nie atakując na razie samego portu, zaczęto bombardować aż do samej granicy linią kolejową Hanoi — ChRL. Ten sposób lista celów w DRW, które będzie można zbombardować dopiero po decyzji prezydenta Johnsona, znowu została zmniejszona i celów takich jest już tylko około 50.

USA realizują znowu „coś nowego”,

tylko że spotyka się to z coraz szerszym potępieniem nie tylko ze strony światowej opinii, lecz także rządów sojuszników. W Zgromadzeniu Ogólnym ONZ np. minister spraw zagranicznych Kanady domagał się zaprzestania bombardowania DRW, w podobnym duchu mówił minister duński i wielu innych delegatów. Minister spraw zagranicznych Francji, Couve de Murville zaznaczył, że jedynie decydująca inicjatywa USA mogłaby w Wietnamie stworzyć sytuację sprzyjającą przywróceniu pokoju...

Naród wietnamski nie pozostanie sam. Otrzymuje on ogromną pomoc od krajów socjalistycznych. Ostatnio odbyły się w Moskwie rozmowy między delegacją rządową ZSRR i delegacją DRW. Związek Radziecki udzielił DRW bezzwrotnej pomocy wojskowej i gospodarczej oraz kredytów. W 1968 r. ZSRR dostarczył samolotów, dział i rakiet przeciwlotniczych, innej broni nieodzownej dla dalszego podniesienia potencjału obronnego DRW. Dostarczył też kompletnych urządzeń, środków transportu, produktów naftowych, metali, żywności, leków i innych środków.

Eskalacja spotka się z należytą ripostą.

DYMISJA ALBERTZA

26 września burmistrz Berlina zachodniego oraz wszyscy senatorowie podali



notatnik

co jest sprzeczne z postanowieniami czteromocarstwowymi.

„Wolnomyślny” rząd zachodniobierliński musiał się podać do dymisji.

Jest to również charakterystyczna ilustracja do „nowej polityki” bońskiej.

DLA DOBRA NARODU

Kiedy przed 50 laty powstawało państwo radzieckie, na gruzach carskiego ustroju, który pozostawił kraj biednym, a naród zacofanym — w świecie kapitału mówiono, że jeśli nawet państwo to przeżyje, to będzie to „komunizm dla biednych”. Powoływanie się dziś na tamte przewidywania, a właściwie pobożne życzenia ludzi kapitalizmu traci banalem, a jednak trzeba to czynić, jeśli chcemy z właściwej perspektywy patrzeć na ogromny rozwój — dziś przez nikogo nie kwestionowany — Związku Radzieckiego i systemu socjalistycznego. Nawet stateczny angielski „New Statesman” w artykule o 50-leciu Rewolucji Październikowej pisze o społeczeństwie radzieckim jako najlepiej czytany w świecie, chłonącym wiedzę i kulturę. „Dziś warunki życia są lepsze niż kiedykolwiek dotychczas”.

Słyszysz się dziś wprowadzić głosy rozlegające się z Pekinu, o „zburzącyjnie” społeczeństwa radzieckiego, a to dlatego, że dąży ono wespół ze swoim rządem i partią do dobrobytu. Jeśli zastawimy owe dawne głosy o „komunizmie dla biednych” z dzisiejszą krytyką polityki socjalistycznego państwa radzieckiego ze strony ekstremistów, to zobaczymy, że są niemalże zbieżne. Pierwsi głosili to, bo wiedzieli, że biedny socjalizm nikogo nie będzie pociągał, że potrafią powstrzymać masy przed rewolucją. Drudzy, czy tego chcą, czy nie, idą im w sukurs.

Dlatego też ważne znaczenie nie tylko praktyczne, lecz także teoretyczne ma uchwała plenium KC KPZR z 26 września, oparta na referacie Leonida Breżniewa pt. „O środkach zmierzających do dalszego zwiększenia dobrobytu narodu radzieckiego”. Nie miejsce tu na szczegóły. Zaznaczmy tylko, że poważnie podnosi się płace, renty, przedłuża się urlopy, obniża się podatki od wynagrodzeń, wprowadza się różne ulgi.

Nie jest to tylko prezent dla narodu z okazji 50-lecia, lecz konsekwentna realizacja leninowskiej koncepcji komunizmu, w którym wraz z rozwojem całego kraju, polepszać się będzie byt narodu.

STANISŁAW BIELECKI

HARCERSKA »AURORA«

**NOWOŚCI
WYDAWNICZE**

Pięćdziesięciolecie Rewolucji Październikowej organizacja harcerska czci nową, wielką akcją, nazwaną kryptonimem „Aurora”. Wrocławscy harcerze akcję tę zainaugurowali finałem konkursu „50 lat — 50 dat”, poznańscy — „Pionierskim tygodniem”, bydgoscy — konkursem gazetek poświęconych postaci Lenina.

Celem nowej akcji ZHP jest wzbogacanie wiedzy uczniów, harcerzy, a także młodzieży niezorganizowanej, o Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, głębsze i pełniejsze zrozumienie jej roli w życiu narodów, poznanie faktów mówiących o polsko-radzieckim braterstwie broni. Celem „Aurory” jest także utrwalenie przyjaźni pomiędzy młodzieżą polską i radziecką przez nawiązanie stałych kontaktów listowych, wzajemna wymiana informacji o miejscach drogi pamięci naszych narodów.

Akcja „Aurora” składa się z trzech operacji: z części przygotowawczej, tzw. operacji „Aurora”; z akcji właściwej — Operacji „Pokłon Rewolucji” i części sumiary, tzw. Operacji „Pomoc Przyjaźni”. W ramach tych „operacji” w poszczególnych drużynach odbędą się ogni-

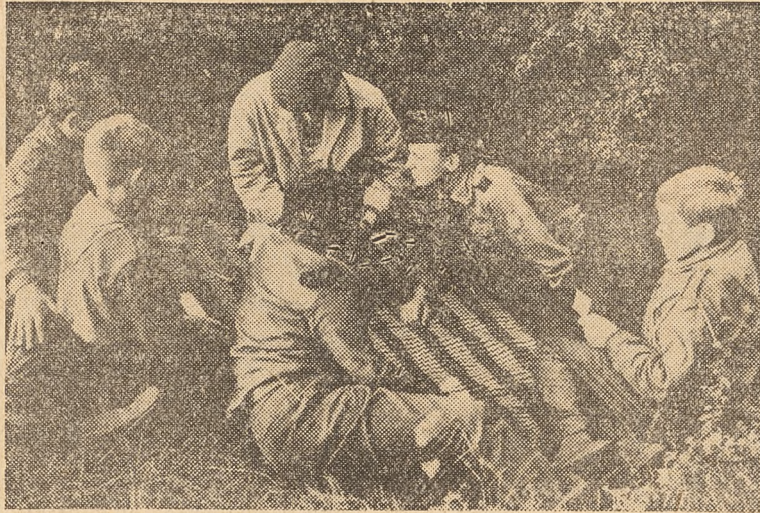
skie, wieczornice, spotkania i uroczyste apele, na których harcerze zapoznają się między innymi z poezją i piosenkami radzieckimi oraz przekażą — metodą sztafety — listy do młodzieży radzieckiej i meldunki z wykonania wszystkich zadań. Organizatorzy nowej akcji harcerskiej szczególną rolę przywiązują do sprawności „Aurory”, która pozostanie już na stałe w organizacji ZHP. Do zdobycia tej sprawności potrzebna jest wiedza o historii rewolucji, udziale w niej Polaków, wspólnej walce narodów ZSRR i polskiego w okresie drugiej wojny światowej, o życiu i pracy w Kraju Rad oraz o działalności radzieckich pionierów i komсомolców.

Organizatorami akcji „Aurora” są: Główna Kwatera ZHP, Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przebiegiem harcerskiego przedsięwzięcia interesuje się żywo całe społeczeństwo, a szczególnie nauczyciele i wychowawcy. Historycy, rusycyści i nauczyciele wychowania obywatelskiego udzielają harcerzom daleko idącej pomocy.

Mówił o tym z uznaniem na specjalnej konferencji prasowej

zastępca naczelnika Kwatery Głównej ZHP — Marek Wardecki.

Władze harcerstwa traktują akcję „Aurora” jako szczególnie ważny element wychowania ideowego dzieci i młodzieży. Pragną, aby zbliżyła ona emo-



Patrol V harcerskiego biegu na sprawność „Aurora” na punkcie kontrolnym pt. „Cele i przebieg Rewolucji Październikowej” bez trudu odpowiada na wszystkie pytania.

Foto: St. Kojło

ZADANIA WYCHOWAWCZE RUCHU ZWIĄZKOWEGO SPOTKANIE W SDP

Członkowie klubu publicystów związkowego SDP spotkali się z sekretarzem CRZZ — Cz. Wiśniewskim. Tematem dyskusji były zadania wychowawcze związków zawodowych. Sekretarz CRZZ przedstawił program działania związkowego w dziedzinie kształtowania właściwych stosunków między ludźmi wspólnie pracującymi, podnoszenia wiedzy ogólnej i zawodowej pracowników oraz upowszechniania kultury.

„REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA A POLSKA” KSIĘGA PAMIĄTKOWA PAN

„Rewolucja Październikowa a Polska” — to tytuł książki pamiątkowej, opracowanej przez Polską Akademię Nauk dla uczczenia 50 rocznicy tego epokowego wydarzenia. Książka opracowana pod redakcją profesorów T. Cieślaka i L. Grosfelda znajdzie się na półkach księgarskich już w najbliższych dniach.

Jest to praca zbiorowa obejmująca 11 pozycji. Książkę otwiera rozprawa ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, wiceprezesa PAN, prof. H. Jabłońskiego pt. „Znaczenie Rewolucji Październikowej dla kształtowania się bytu narodowo-państwowego i stosunków politycznych w Polsce”. Prof. H. Malinowski pisze o walkach polskiej klasy robotniczej w latach 1918-1919, a doc. F. Tylich — o stosunkach SDKPiL, PPS-Lewicy oraz KPRP do rewolucji. Tematem artykułu dra J. Holzera jest stosunek PPS i PPSD wobec wydarzeń rewolucyjnych w Rosji w 1917 r. J. Molenda omawia stanowisko ruchu ludowego wobec rewolucji (w okresie od marca 1917 do października 1918 r.).

Wpływ wydarzeń rewolucyjnych na ruch chłopski w Polsce w późniejszych czasach (listopad 1918 — październik 1919) przedstawia W. Stankiewicz. Tematem pracy A. Garlickiego jest stosunek endecji do rewolucji, a J. Myślińskiego — stanowisko konserwatystów. Krystyna Sieradzka pisze o początkach polskiej

poezji rewolucyjnej. Udział Polaków w Rewolucji Październikowej omawia prof. T. Cieślak. A. Śliż relacjonuje odbicie rewolucji w czasopiśmie pol-

DLA PRACOWNIKÓW NAUKI INŻYNIERÓW I EKONOMISTÓW W PKIN — XXI KURS ZASTOSOWAŃ MATEMATYKI

Instytut Matematyczny PAN organizuje w pierwszym semestrze roku akademickiego kolejny, XXI kurs zastosowań matematyki. Kursy te są organizowane od roku 1951 i cieszą się coraz większym zainteresowaniem. W ostatnich latach w wyniku masowego uczestnictwa i zwiększonego zasięgu oddziaływania, kilkumiesięcznego czasu trwania, rozszerzenia programów i systematyczności ich organizowania — kursy te stały się niemal wyspecjalizowaną wyższą uczelnią.

Kursy mają na celu krzewienie i popularyzacje na wyższym poziomie współczesnej teorii matematycznych o dużym znaczeniu dla innych nauk, techniki i gospodarki narodowej. Są przeznaczone dla pracowników nauki, inżynierów, przyrodników, ekonomistów i innych osób, które w pracy zawodowej stosują metody matematyczne i najnowsze techniki obliczeniowe. Tym też należy tłumaczyć duże zainteresowanie kursami wielu instytucji, wprowadzających nowoczesne metody prac.

Tegoroczny kurs rozpocznie się 16 października i trwać będzie do końca lutego 1968 r. Zajęcia odbywać się będą w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Rozkład zajęć został tak opracowany, aby umożliwić udział w kursie osobom z całego kraju. Wykłady poszczególnych przedmiotów są trzygodzinne i odbywają się raz w tygodniu lub w dwa kolejnych dniach tygodnia — w odstępach dwutygodniowych.

„TIMES” I JAN LE WITT

W londyńskim „Timesie” ukazała się rozmowa z angielskim malarzem polskiego pochodzenia Janem Le Wittem z okazji jego pierwszej podróży do Warszawy po 30 latach. Le Witt przyjechał do Polski w związku z wystawą jego dzieł, której otwarcie nastąpiło w „Zachęcie” 6 października.

Przedwojenni czytelnicy „Wiadomości Literackich” pamiętają z pewnością fotomontaże i inne dzieła graficzne podpisywane „Lewitt-Him”. Pierwszy członek tej spółki arty-

stycznej osiadł jeszcze przed wojną w Anglii i zdobył tam sławę jako malarz.

Znaczkę projektowaną przez Krystynę Tarkowską, drukowane są technika offsetowa w arkuszach po 20 sztuk, w nakładzie po 5 milionów.

KONKURS LITERACKI Z OKAZJI 25-LECIA PRL

Centralna Rada Związków Zawodowych oraz Wydawnictwo „Słask” — pragnąc powiększyć literacką dokumentację dokonujących się procesów przeobrażenia się społeczeństwa polskiego w okresie 25-lecia Polski Ludowej ogłaszają w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Literatów Polskich konkurs otwarty na powieść o tematyce wynikającej z szeroko pojętej problematyki różnych form pracy ludzkiej i przemian społecznych, przede wszystkim w procesie socjalistycznego budownictwa w Polsce Ludowej.

Rozpatrywane będą głównie teksty, które te problemy potraktują jako punkt wyjścia do budowania szerokiej planów konfliktowych sytuacji politycznych, moralnych, obyczajowych, psychologicznych, do ukazywania całokształtu złożonych spraw stosunków międzyludzkich, powstających w procesie pracy i określających los współczesnego człowieka w formującym się społeczeństwie socjalistycznym.

Przewidziane są następujące nagrody: 1 — 40 tys. zł, dwie II nagrody po 25 tys. zł, trzy III nagrody po 15 tys. zł, oraz wyróżnienia po 5 tys. zł.

Termin składania prac konkursowych upływa z dniem 28 lutego 1969 r.



skich, wydawanych ówczesznie w Piotrkowie i Moskwie. Księga pamiątkowa PAN ukazała się nakładem PWN.

Wytnij — zachowaj!

PRAWO DO PRZERWY W PRACY KARMIEŃ DZIECKA

„W przypadku, gdy czas pracy nauczycielki karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy” (art. 20, ust. 3, ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli).

Ustawa nie ma na celu stworzenia dla nauczycielek karmiących dodatkowych godzin wliczanych do wymiaru uposażenia, ma natomiast umożliwić matce karmienie dziecka w czasie długotrwałej pracy. Nauczycielka korzysta z jednogodzinnej przerwy na karmienie w ramach przydzielonych jej w planie zajęć godzin pracy. W związku z tym nauczycielka, która nie skorzysta z przerwy na karmienie w czasie godzin pracy, pomimo że pracuje nieprzerwanie ponad 4 godziny dziennie, nie nabywa prawa do ekwiwalentu za nie wykorzystaną przerwę w pracy w postaci wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Jednocześnie

należy podkreślić, że nauczycielka nie może być zobowiązana przez dyrektora (kierownika) szkoły do pracy w czasie, w którym ma prawo do przerwy na karmienie dziecka.

Nauczycielce przysługuje prawo do korzystania z godzinnej przerwy jedynie w przypadku faktycznego karmienia dziecka piersią. Uprawnienie powyższe nie przysługuje w przypadku karmienia sztucznie. Okresu karmienia ustawa nie ustala. W tym przedmiocie należy kierować się ogólnie stosowanymi wskazaniami lekarzskimi, w myśl których okres karmienia dziecka piersią powinien trwać 9 miesięcy. Okres ten może być przedłużony na podstawie orzeczenia lekarskiego. Karmienie bliźniąt nie daje nauczycielce prawa do dłuższej przerwy na karmienie niż jedna godzina dziennie.

Przerwa nie przysługuje, jeśli nauczycielka ma wprawdzie więcej niż 4 godziny dziennej pracy, ale praca ta jest przerywana tzw. okienkami, chyba że mimo przerw nauczycielka przed

przerwą lub po przerwie ma co najmniej 5 godzin ciągłej pracy dziennie; np. nauczycielka ma przydzielone 6 godzin pracy dziennie i godziny jej pracy rozłożone są w ten sposób, że pracuje od godz. 8.00 do 12.00, a następnie po godzinnej przerwie — pracuje od godz. 13.00 do godz. 15.00. W tym przypadku nauczycielka nie ma prawa do korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy, ponieważ ani przed przerwą, ani po przerwie nie pracuje nieprzerwanie co najmniej 5 godzin. Gdyby natomiast nauczycielka ta pracowała nieprzerwanie od godziny 8.00 do godz. 13.00, a następnie od godz. 14.00 do godz. 15.00, wówczas ma prawo opuścić piątą godzinę lekcji (od godz. 12.00 do 13.00) w celu karmienia dziecka i godzina tej przerwy będzie wliczana do czasu jej pracy. Faktycznie nauczycielka ta uczyłaby 5 godzin, ale wynagrodzenie otrzymywałaby za 6 godzin pracy.

Z powyższego wynika, że uprawnienie nauczycielki karmiącej dziecko do godzinnej przer-

HISTORYCZNE, POLITYCZNE

Władysław Gomułka: DOŻYŃKI. KiW. Warszawa 1967; cena 2 zł.

Paul-Marie Duval: ŻYCIE CODZIENNE W GALII W OKRESIE POKOJU RZYMSKIEGO (I-III w.n.e.). Przekł. E. Bąkowska. PIW, Warszawa 1967; s. 312, cena 50 zł.

Charles LeLong: ŻYCIE CODZIENNE W GALII MEROWINGÓW. Przekł. E. Bąkowska. PIW, Warszawa 1967; s. 154, cena 25 zł.

Alojzy Sroga: „SWIECI”? Wspomnienia i refleksje. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 328, cena 17 zł.

Wspomnienia autora o jego pracy w Wojsku Polskim podczas wojny w charakterze oficera polityczno-wychowawczego.

Jadwiga Łuczak i Eliza Profi: ZAGADNIENIA EKOLOGII ZWIERZĄT. PWN, Warszawa 1967; s. 178, cena 10 zł. Biblioteczka Omegi. W niniejszej książce na tle ogólnej problematyki ekologii, przedstawiono zagadnienia związane z tworzeniem przez zwierzęta w przyrodzie różnego typu związków, które wpływają na ich liczebność.

Michał Winogradow: PROCESY FIZJOLOGICZNE W PRACY CZŁOWIEKA. KiW, Warszawa 1967; s. 450, cena 55 zł. Książka Winogradowa jest dziełem wyjątkowo oryginalnym i poniekąd kontrowersyjnym, prowokującym do dyskusji.

Foto: St. Kojło

BELETRYSTYKA I POEZJA

Jerzy Brzeczowski: CZŁOWIEK NA CO DZIEŃ. Opowiadania. „Czytelnik”, 1967; s. 234, cena 13 zł. Wszystkie zawarte w książce opowiadania łączą jednolity „klimat” nastroju i stosunkowania się do zjawisk życia dnia codziennego.

Stanisław Czernik: AUTENTYKI. KiW, Warszawa 1967; s. 154, cena 10 zł.

Tibor Dery: ODPOWIEDZ. Część druga. Przekł. C. Mondral. PIW, Warszawa 1967; s. 338, cena 32 zł. Akcja książki toczy się tuż przed drugą wojną światową i głównymi bohaterami są: uczo-ny o światowej sławie i młody chłopak z rodziny robotniczej. Wprowadzają oni czytelnika w dwa różne kręgi węgierskiego społeczeństwa.

Maria Dąbrowska: TRZECIA JESIEŃ. NA WSI WESELE. „Czytelnik”, Warszawa 1967; cena 7 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: KROLEWSKI SYNOWIE. Powieść z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego. LSW, Warszawa 1967; s. 546, cena 60 zł.

KSIĄŻKI METODYCZNE I POMOCCNICZE

D. Antos, G. Demel, I. Styczek: JAK USUWAĆ SEPIENIE NIE I INNE WADY WYMYWY. PZWS, Warszawa 1967; s. 142 plus tablice; cena 25 zł.

Juliusz Kijas: ĆWICZENIA W MÓWIENIU I PISANIU W SZKOLACH ŚREDNICH. Wybór artykułów z zakresu nauczania języka polskiego. PZWS, Warszawa 1967; s. 320, cena 20,50 zł.

Anna Zawadzka i Janina Smółska: PORADNIK METODYCZNY DLA NAUCZYCIELA DO PODREZNIKA WE LEARN ENGLISH DLA KL. I LICEUM OGÓLNOKSZAŁTACZEGO I LICEUM EKONOMICZNEGO. PZWS, Warszawa 1967; s. 164 plus 40 tablic, cena 36,50 zł.

„GŁOS”
WYJASNIA

Wyjaśnienie opracowano na podstawie pisma Komitetu Pracy i Płac z dnia 9 lipca 1960 r., nr. Uf-189/60.